

KALISZANIN,

Wschód słońca o godz. 7 m. 20 r.
Zachód „ 5 „ 12 w.
Długość dnia „ 9 „ 55.
Przybyło „ 2 „ 19.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o godz. 0 m. 39 r.

Dziś. 88. Juljanny Panny Mecz.
D. 17 „ Sylwiusza B. i Donata.
„ 18 „ Symeona i Konstancji.
„ 19 „ Konrada Wyznawcy.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za
każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 16 lutego 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — **Artykuły** nadsyłane zwracaniem nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Członkom Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, którzy jeszcze nie wnieśli rocznej opłaty, przypominamy, aby z takową pospieszycie się. Opłata ta składana być może w Redakcji „Kaliszanina”.

— W tych dniach opuściła prasę w litografii W. Hindemitha Trotez-Polka p. n. „Mignonne” L. Lewandowicza, i jest do nabycia w księgarni p. Hurtiga w Kaliszu.

— Nie jednokrotnie dochodziły nas zażalenia na to, że pieczywa z piekarni wiedeńskiej nie zawsze dostać można. Nie dziwiliśmy się temu, gdyż piekarnia ta zbyt dobre wypieka bułki i chleb, aby na liczne zamówienia wystarczyć mogła. Obecnie jednak dowiadujemy się, że właściciele jej postanowili niedogodności tej zapobiedz, i taką wypiekać ilość aby ta na ogólną potrzebę konsumentów wystarczała, a nadto zamierzają otworzyć trzeci sklep dla sprzedaży swojego pieczywa.

— Wtorkowa maskarada teatralna dość liczna, tak do łóż jak i do sali sprowadziła publiczność, a wykonana o północy przez członków towarzystwa dramatycznego komiczna galopada, ogólnie się podobała.

— Zapalenie gazu w latarniach miejskich nastąpi w dniu 16 i 17 b. m. o godz. 6, gaszenie zaś o godz. 5 min. 15 rano; w dniu 18 o godz. 6 m. 15, a gaszenie o g. 5 m. 15 r.; w dniu 19 zapalenie o godz. 6 m. 15 w., a gaszenie o godz. 5 z rana.

— W dniu wczorajszym na benefis znanego artysty p. Bendy, przedstawiono trajedję w pięciu aktach p. t. „Stasio” czyli „Dwie rywalki”; publiczność nie zbyt licznie napełniła salę teatru i bawiła się nie szczególnie.

— Wiadomość nasza o wzmocnieniu oświetlenia gazowego w Kaliszu sprawdziła się. Obecnie miasto nasze nie ustępuje pod tym względem, nie

mówimy już o Warszawie, bo ta znana jest z nędznego oświetlenia, ale najznaczniejszym miastom w Europie.

— W dniu dzisiejszym przypadła o godz. 6 m. 40 rano pierwsza kwadra; — kalendarze zapowiedziały zmianę temperatury na mały deszczyk.

— Do dziś przybyło dnia godz. 2 min. 19.

— W zeszłą środę, jako w popielec, odwiecznym zwyczajem, przyczepiano różne klocki. Szczególniejszy dzień zaprawdę! W inne bowiem przyczepiają nie klocki lecz najrozmaitsze... łatki.

— Znana w Kaliszu artystka dramatyczna p. Zofja Zwolińska, która następnie jako śpiewaczka, występowała z powodzeniem na scenie teatru wielkiego w Warszawie, zmarła niedawno tamże na gwałtowną ospę.

— Przed kilku dniami z Noskowa dostawiono do Kalisza na sprzedaż dość rzadki egzemplarz, bo wół, który ważył przeszło 1500 funtów. Mięso tego olbrzyma przeszło przez wasze żabki nadobne kaliszanki i żartocznik kaliszanie.

— Na wieczorach muzycznych w parku, a szczególnie kiedy orkiestra wykonywa pianissimo swoje utwory, zauważyliśmy, że niektóre osoby trochę za głośno rozmawiają, co nawet przeszkadza przysłuchiwać się... wyciu psów i piskowi dzieci, bardzo potrzebnie na wieczory te sprowadzanych.

— Podana w № 12 „Kaliszanina” wiadomość o śmierci oficera 13 Białozierskiego pułku, prostujemy w ten sposób, że porucznik Głowaczewski zastrzelił nie sam siebie, lecz porucznika tegoż pułku Żylinę.

— Dnia 21 b. m. o godz. 11, jako w rocznicę śmierci s. p. Emilji z Cieleckich **Biernawskiej**, odbędzie się za jej duszę żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatorów w Kaliszu.

— (Art. nad.) — Stało się podług tego, jak zostało zamieszczone w № 12-ym Kaliszanina; pijemy zatem już w cukierniach kawę i herbatę we-

dle podwyższonych cen—robimy sobie jednak za pytanie czy takie zmovne panów Cukierników tu-tejszych postępowanie jest usprawiedliwione lub nie?—sądzę że nie jest ani legalnem, ani opartem na żadnych powodach strat materialnych. Że nie jest legalnem przekonywają o tem prawo i przepisy policyjne, które zabraniają zmovy na szkole ogółu, z dążnością nakładania monopolu na niezbędne artykuły do życia potrzebne, a do których w życiu obecnem kawę i herbatę policzyć należy—że jest przeciwne prawu i przepisom policyjnym, służy za przykład podobne postępowanie piwowarów warszawskich, którzy skutkiem zmovy podwyższenia ceny piwa, byli zmuszeni do dawniejszych cen powrócić.

Nie wchodząc w rozbiór legalności cłowej tylko pod względem materialnym, chociaż pobieżnie i przybliżonym sposobem, wykazać korzyści jakie osiągnąć można ze sprzedaży kawy i herbaty. W domowym gospodarstwie aż nadto już jest w praktyce pewnem, że do szklanki wystarczy za 1/2 kopiejki kawy, i za 1/2 kopiejki cukru, rozumie się w stosunku funta cukru na głowę kupionego, śmietanki zaś, ale prawdziwej śmietanki, a nie na pol z mlekiem jak w cukierniach się praktykuje, za 1 kopiejkę—jeżeli do tego dla cukierników z powodu lokalu, służby i ognia doliczymy jeszcze na jednej szklance jedną kopiejkę, kosztować więc może szklanka kawy tylko 3 kopiejki, biorąc zaś jak dawniej po 6 kopiejek za szklankę, zyskuje się netto 100 procent.

Korzyści zaś z herbaty są jeszcze większe, gdyż koszt herbaty i cukru zaledwie 2 kopiejki wynosząc, dają zysku kopiejek 3 za szklankę, co stanowi stosunek 150 procentu.

Powinni więc Panowie cukiernicy być bardzo zadowoleni, biorąc od konsumentów tak wielką lichwę, a nie zaprowadzać wyższe ceny, które niczem nie dają się usprawiedliwić, nie było bowiem żadnego nadzwyczajnego powodu do tego podwyższenia, gdyż ani cena lokalu, ani droższa

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuskiego przez

S. M. W.

(Ciąg trzynasty).

— Piękne dziecko, mówił strzelec, dziś jeszcze myślałem, że znam dokładnie te omylne zagaje, te ścieżki, łąki, piaski i bagna; mgła jednak zaślониła mi oczy i dowiodła, że zabłądziłem. Gdybym panienki nie spotkał, nie uszedłbym niebezpieczeństwa, noc bym musiał tu przespać na wiązce chróstu, dziką kaczkę tu spożyć a tak z polowania nie miałbym jutro nic, chyba reumatyzm.

— Reumatyzm może lub febrę z pewnością, mówiła z uśmiechem Yerta.

— Miałem ją z podobnej okoliczności febrę zeszłego roku w Sycylii, a nie mam ochoty, pozbywszy się jej po ciężkich staraniach, chorować na febrę niemiecką. Febrzy niemieckie są bez wątpienia jeszcze niebezpieczniejsze. Czy będzie panienka łaskawą wskazać mi drogę?

— Bardzo chętnie, dokąd pan myślisz się udać?

— Do Marlhen.

— Prędzej niż za godzinę tam będziemy.

— Czy tu prowadzi droga? zapytał strzelec wskazując na ścieżkę przed nią wiodącą.

— Nie, doprawdy nie; w tej stronie Ren leży.

— A więc, proszę panienki; ja jestem doprawdy zagłupiony...

— Idź pan naprzód, ja pójdę za panem.

— Teraz przypomniła sobie Yerta, iż już raz, czy dwa razy tego obcego pana widziała. Mieszkał on od trzech lub czterech dni w tych stronach i chodził codziennie bardzo rano na polowanie. Był to anglik; miał czwarty, dobroduszny wyraz twarzy, wyraźne oko, pięknie utrefioną blond brodę, a w ogóle coś męskiego i odważnego w swej fizjonomii, która każdego zająć mogła. Lekkim krokiem szedł on przy towarzysze i patrzył na nią badawczym okiem z wesołym uśmiechem na ustach.

— Główną zdobycz polowania zostawiłem pod gałęziami w gestwinie, dokąd się jutro w każdym razie udać zamierzam, mówił nieznajomy; jest tam koło tuzina zwierzyń. Tymczasowo, jeżeli pani zechce, podzielimy się, najlepszym ptastwem, jakie mam w torbie. Na różnie pieczone, smakują one wyśmienicie. Postanowiłem z tą zdobyczą za żadną cenę z nikim się nie dzielić, a żałowałem już bardzo, myśląc, że mi przyjdzie w tych bagnach, gdy głód dokuczy, upiec je przy dymie tłącej się trawy. Dziękuję Bogu, że panią spotkałem i że tym sposobem oszczędzi się ten owoc łowiecki.

— Jak widzę więcej pana straszyla myśl, że będzie trzeba opuścić dobry obiad, aniżeli, iż przyjdzie zimną noc pod gołym spodem niebem?

— Panno moja, odrzekł strzelec, nie należy szydzić z niewinnych namiętności innych ludzi. — Dzikie ptaki były mi zawsze złym znakiem. Ściągalem je namiętnie po wszystkich czterech częściach świata, a nawet byłem w Australji, aby tam polować na czarne łabędzie. Lecz nie musi na mnie panienka tak badawczo wielkimi patrzeć oczami... w tym surducie strzeleckim znajduje się człowiek. Gdy nie poluję, czytam, piszę, rysuję; a nawet myślę czasem głęboko... Czy wolno mi zapalić cygaro?

— Bardzo proszę, pał pan; w Niemczech pali każdy.

— Szkaradne przyzwyczajenie, którego oduczyc się nie mogę, mianowicie, gdy jestem na wolnym powietrzu.

W tej chwili wyjął obcy krzesiwko z kieszeni dobył z niego iskry i zapalił cygaro.

— Żaden wynalazek nowszego czasu nie jest mi miłszym jak ten... widzisz pani, cygaro pali się już jak najpiękniej.

Zanim młoda dziewczyna na słowa te odpowiedzieć mogła, spostrzegła nad sobą ciągnący się sznur ptaków, i za chwilę można już było słyszeć lekki szelest ich skrzydeł. Ptaki spuściły się na błoto. Strzelec wziął towarzyszkę pod rękę.

— Do stu gromów! mówił, nie mogę się pochwalić, ażebym kiedyś tak wielki sznur dzikich kaczek mym strzałem przywitał. Bardzo odważne, kiedy tu się spuściły, a choć one mnie nie widziały, to ja je słyszałem. Niech się panienka rusza.

Po tych słowach nabił anglik dubeltówkę, a mając kaczki na oku, szedł z wolna do trzaskawisk, gdzie się ptaki spuściły. Towarzyszył mu szelest

usługa w terminie nieukończonego jeszcze roku lub kwartału nie mogły na to wpływać, chwilowe tylko wyższe ceny cukru, dały pozór tego podwyższenia, na który zapewne panowie cukiernicy dawno już wyczekiwali; lecz jak powiedziałem, jest to okoliczność tylko chwilowa, na żadnej słusznej podstawie nie oparta, wywołana zapewne przez pewnych spekulantów, których wyrachowania nie mogą się długo utrzymać, gdyż podług cen zagranicznych nie zaszła żadna zmiana, a nawet w zamieszczonych tak zwanych wiadomościach o cukrze (Zucker Berichte) odbył na cukier jest słaby, i ceny tego produktu nie uległy żadnemu podwyższeniu.

Dziwna rzecz że Panowie cukiernicy tutejsi, nie zapatrują się na ceny warszawskie, gdzie pomimo większych ciężarów, konsumenci kawy i herbaty, niedoświadczają tego podwyższenia—zdaje się że warszawscy cukiernicy, dobrze pamiętają to przysłowie: „że co tanio to więcej kosztuje”, gdyż tym sposobem powstaje większa konsumpcja, na której lepiej producenci wychodzą, kontentując się mniejszym zyskiem, pozornie nie tak mocno rażącym dla konsumentów. — Nie dotykając więc bynajmniej innych artykułów cukierniczych jak np. tortów i zbytkownych cukrów, których ceny zależą od rozmaitego wykwinętego żądania, dawniejsze ceny herbaty i kawy, nie tylko nie czyniły żadnej straty tutejszym cukiernikom, ale owszem wielkie im przynosiły korzyści.

Ponieważ jak to mówią wywołano wilka z lasu, widzę za konieczność na jedną jeszcze okoliczność zwrócić uwagę, a tą jest nadzwyczajnie wysoka cena za grę billardową.

Już to w naturze nieomal każdego człowieka leży, że po ciężkiej niekiedy pracy, chciałby się zabawić, szuka więc dla siebie rozrywki, a szczególnie zimową porą, w której trudno puszczać się na przechadzkę, przy bardzo złej niekiedy pogodzie, i dla tego pragnąłby zabawić się w grę billardową—lecz zabawa taka w naszym mieście jest bardzo kosztowną, gdyż nie mówiąc już o zagranicy gdzie ceny gry billardowej są bardzo niskie, w całej Warszawie z jednym tylko wyjątkiem, płaci się za partję gry billardowej tylko po kopiejek 3, z czego zapewne wszyscy utrzymujący billard są bardzo zadowoleni, gdy tymczasem w naszym mieście prowincjonalnem, wzięto za cenę dogmatycznie po kop. 5, co przy wyrobionej umiejętności grających przynosi w przecięciu dochodu od jednego billardu dziennie po rs. 5. Proszę zatem policzyć, wiele taki jeden stół

który kupiono został za rs. 500 czyni rocznego dochodu, a będziemy mieć wyobrażenie o niepraktykowanym stosunku procentowym; przy tem i to jeszcze dodać wypada, że są cukiernie, które po 2 a nawet po 3 takich stołach posiadają.

Jeżeli więc zabawa powinna przynosić korzyść Zakładowi, to niechaj ta korzyść tak odpowiednio będzie zastosowana, ażeby zbytecznie nie eksploataowała kieszenie bawiących się, nakładaniem sobie dowolnych cen, bo i pod tym względem, powinna być zachowana pewna granica.

Na zakończenie zwrócę jeszcze jedną uwagę. Dawniejszymi czasy w mieście tutejszym, w samym środku miasta, to jest w rynku, znajdowały się zakłady bardzo porządne, nawet można powiedzieć wytworne, tak zwane buffety, gdzie oprócz kawy, herbaty, piwa dobrego w różnych gatunkach i innych trunków, dostać było można także różnych przekąsek zimnych, oraz zabawić się w grę billardową. Do zakładów tych, zwykle na pierwszym piętrze mieszczących się uczęszczała publiczność tutejsza, o czem starsi z tutejszych mieszkańców dobrze pamiętają.

Obecnie miastu Kalisz przy znacznie zwiększonej ludności brak takiego zakładu, dobraneby więc było gdyby jaki przedsiębiorca się pojawił, i podobny zakład pod nazwą kawiarni otworzył, a pewny być może dobrego powodzenia. Mówią nawet już że ktoś o tem myśli, i że projekt taki znalazł uznanie. Szczęść mu więc Boże, bo nam przyniesie wygodę i ulgę naszym biednym kieszeniom.

X. X.

— (Nad.) — W Imieniu członków cierpiącej ludzkości upraszamy szanowne damy Kalisza i jego okolic by raczyły starą bieliznę nie mającą już dla nich żadnej wartości składać w ofierze szpitalowi S-jej Trójcy na szarpie, której obecnie wielki jest brak—nie wątpimy że ich szlachetne serca raczą takowy pokrywę szczodropliwością, która jest zawsze gotowa nieść pomoc potrzebującym takowej.

Za co nie jedno westchnienie spocznie u Tronu Najwyższego jako dawcy wszelkiego dobra za dobrodziejski naszych chorych.

S. S. M.

Różne wiadomości.

— W dniu 4 b. m. i r., w Dreźnie, odbył się pogrzeb b. artysty dramatycznego teatrów war-

szawskich, a następnie pierwszego europejskiego tragika Davisona, przy napływie wielkiej liczby osób. Było życzeniem prawie wszystkich mieszkańców miasta Dreznia oddać część tak znakomitemu artyście, i z powodu tego orszak jaki towarzyszył temu pogrzebowi, zaliczają po dotąd do najliczniejszych.

— „Gazeta Elberfeld” pisze, że na 3453 Niemców rannych pod Metz podczas ostatniej wojny 95 na 100 było rannych przez kule szaspotowe, a reszta przez kartacze lub kule armatnie. Przeciwnie większa część rannych Francuzów było od wystrzałów armatnich; zkad wyprowadzają wniosek wyższości artylerji niemieckiej i broni ręcznej francuskiej. Ze strony niemieckiej podczas wojny użytych było ładunków 25 milionów. (K. C.)

— Zjazd lekarzy i przyrodników, który nie mógł się odbyć zeszłego roku z powodu wojny, odbędzie się w r. b. w Poznaniu w miesiącu lipcu.

— W Anglii wyrabiają posadzki ruchome, które mogą być zwijane i przenoszone z miejsca na miejsce jak dywany.

— W Paryżu robią próby oświecenia Sekwany za pomocą światła elektrycznego.

— Miasto Peszt, które w 1841 r. liczyło 71,000 mieszkańców, liczy ich podług ostatniego spisu ludności dokonanego w 1870 r., 200,476 osób.

— Budowa nowego teatru miejskiego w Wiedniu ukończoną być ma w początkach miesiąca sierpnia.

— Dnia 2 b. m., robiono w Vincennes próby bardzo ciekawe w dziedzinie odkryć i wynalazków a mianowicie: próby z nowym balonem, któremu za pomocą steru można nadać dowolny kierunek. Konstruktorem tego balonu jest Dupuy de Lome. Znakomity ten inżynier ofiarował swoje usługi rządowi obrony krajowej w ostatnich czasach oblężenia, a nawet otrzymał był od ministra sztuk pięknych 100,000 fr. dla zbudowania balonu, za pomocą którego Paryż spodziewał się zawiązać stosunki z prowincją; lecz na nieszczęście robota nie mogła być ukończona żadną miarą przed kapitulacją. (G. W.)

— Uniwersytet Dorpacki przyznał studentowi teologii Wojciechowi Oblasińskiemu medal złoty, za napisanie w języku łacińskim obszernej i gruntownej rozprawy premjowej na temat: „Doctrina de rebus novissimis, quae dicuntur in psalmis propositae exponatur.” (K. C.)

— Piszą z gubernji Archangielskiej do „St. Petersb. Wied.” że Polacy zesłani do tejże gubernji drogą administracyjną jakoteż sądową, o-

podlatywania ptaków, bicie ich skrzydeł, i głośne geganie, bo całe stado nurkowało w błotach, kapało się i gęgało. Ostrożny a doświadczony strzelec doczekał się niepostrzeżony aż do brzegu bagien i skrył za gęsty krzak. Chytrze przecisnął swą głowę przez gałęzie, lecz nie mógł jeszcze przy gęstej mgle nic dokładnie rozróżnić. Jednakowoż nie stracił z oczu miejsca, z kąd szmer dochodził; wreszcie spostrzegł na szarej powierzchni wody punkt poruszający się, mącący ją, i dalekimi pokrywający zmarszczkami. Strzelec zmierzył bystrem okiem i wystrzelił w punkt ten ochoczo po wodzie się uwijający. Niewyraźne szamotanie skrzydłami i geganie odpowiedziało strzałowi, drugi strzał padł z dubeltówki a z nim kilka ptaków strąconych było na ziemię.

— Hurra! zawołał Anglik. Przedark się prędko przez krzaki i powrócił do towarzyszeki.

— Odnajdziemy to miejsce i podzielimy się także nową zdobyczą.

Szedł wesoło dalej i spoglądał na Yertę z wyrazem widocznego zadowolenia, jakie uczuwa młodzieniec, który po przyjemnie upłynionym dniu, spotka jeszcze w końcu urodziwą, śliczną dziewczynę, która do niego łagodnie się uśmiecha. — Młoda panienska, będąca mu towarzyszką miała piękną, delikatną twarz, lekkie chód, dźwięczny głos a przy tem wszystkiemu nosiła trzewiki i suknie wieśniacze. Yerta uderzyła się w nogę o wielki krzemień, jakich pełno w nadreńskich znajdujących się dolinach; strzelec wsparł ją na sobie.

— Czy pannę boli? zapytał.

— O nie, to nic! — odpowiedziała.

— Jestem nieuważny i myślę tylko o sobie. Zapewne, odwodzę pannę daleko od drogi. Pokaż mi gdzie Marlhen leży, a potem idź dalej.

— A to cze mu? Marlhen leży na końcu tej ścieżki; za ćwierć godziny już tam pan być może.

— Dziękuję.

Zanim Yerta zdobyła się na odpowiedź, i nim

oddaliła się od towarzysza strzelec wcisnął jej pieniądz srebrny w rękę i złożył na karminowych ustach głośny pocałunek. Yerta zapłonęła się jak ogień; w tej porze przechodził obok niej pastuszek popędzający trzodę gęsi; Yerta przywołała go i rzuciła mu pieniądz.

— Weź go i kup sobie nowy kaftan; ten pan daje ci to!...

Poczem zwróciła się znowu do anglika.

— Na nieszczęście nie mogę panu oddać wszystkiego rzekła, patrząc mu surowo w oczy.

Anglik zdjął kapelusz.

— Pani, — mówił, — proszę z serca o przebaczenie.

Nic nie rzekłszy, podała mu Yerta rękę. Anglik z odkrytą głową, ujął ją i ścisnął serdecznie.

— Aby dowieść jak teraz żałuję nierozważnego i niedelikatnego postępu, pozwolę sobie zanieść jeszcze jedną prośbę.

— Mów pan!

— Słyszałem, że w tych stronach mieszka Jan Slovođa, szukam tego człowieka; czy nie wie pani przypadkiem, czy go nie ma w Marlhen?

— A tak, jest tam.

— Czy znasz go pani?

— To jest mój ojciec.

— Jan Slovođa, wasz ojciec? Mam list do niego, który mi strzelec pewien z jakim żyłem w życzliwości przeszłego roku, wręczył u stóp Alleghani. Miałem go, gdy do Czarnego przybyłem Lasu, natychmiast oddać; bo jak mi się zdaje, podano mi Gernsbach jako miejsce pobytu Jana Slovođy.

— Mieszka on tam w istocie i wraca tam niekiedy. Jeżeli panu jednak przyjemnie będzie iść z nim, to bardzo proszę; dom nasz i wszystko, co w nim jest, będzie na jego usługi.

— Idę z prawdziwą przyjemnością.

Szli obok siebie kilka kroków w milczeniu. — Strzelec pokreślał brody, muskał ją palcami, i raz po raz spoglądał nieznacznie na towarzyszkę. Nagle potknął się.

— Czyż możnaaby wierzyć, że mgła ta nie tylko okolicę, lecz nawet mój rozum zasępiała! — Ja pani nawet dotąd nazwiska mego nie powiedziałem.

— I znowu zdjął kapelusz przed Yertą, mówiąc:

— Ten niegrzeczny człowiek, któremu pani rękę byłaś łaskawą podać, nazywa się Lionel Vaughan, z hrabstwa Simerick w Irlandji.

— Więc dobrze, panie Lionel Vaughan, proszę mi podać ramię jestem cokolwiek zmęczoną. Uśmiech wdzięczności rozplomił mężką twarz Lionela.

— Nateraz, ciągną dalej, i nazawsze, dopóki żyć cię sobie pani będziesz, jest strzelec, który tu stoi, i pragnie być waszym uniżonym sługą.

Na progu wyczekiwał Yertę ojciec z latarką, w grubym płaszczu i lisiej czapce opuszczonej na uszy.

— Trwożyłem się, abyś czasem nie zabłądziła, dziewczynko moja, mówił starzec. Chciałem już, gdybyś nie przyszła, szukać cię po okolicy.

— A ja panie, jestem tym co się zabłąkała — ozwał się wesoły, dźwięczny głos młodego mężczyzny, którego Jan dotąd nie był zauważył; czuje się szczęśliwym mimo to, że pobłądził, gdy spotkał na drodze Yertę Slovođę.

— Kiedy córka moja była przewodniczką pańską zatem dom mój stoi wam otworem.

— Mam także list do pana od Piotra Hammer'a z „Czerwonego domu.”

— Od starego towarzysza Piotra! czy żyje on jeszcze? czyś go pan widział? — O, myśmy z sobą nie jedną szklanek przyjemnie wypróbnili!... To krzepki człowiek, ten Piotr, o silnem ramieniu!... Gdy była potrzeba stał zawsze przy boku, a gdy z kim przyjaźń zawarł, nie zerwał jej nigdy. Co za piękne obszary lasu myśmy na łany zamienili! to były czasy... piękne czasy, — byłem wtedy młody i miałem żonę pocziwą, którą rozweselała moją chatę zapadłą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

trzymali pozwolenie przesiedlenia się do gubernij wewnętrznych. (G. P.)

— „Nowoje Wremja” dowiaduje się, że komisa pracująca nad nowym projektem ogólnej powinności wojskowej, przejęła za zasadę, aby żywności, którzy stosownie do stopnia ich ukształcenia mają prawo do awansu na oficerów, zrównani byli w prawach z chrześcijanami. (G. P.)

— „Mosk. Birz.” gazeta donosi, że sztab okręgu wojennego moskiewskiego czyni doświadczenia z pocztą gołębią; wysłał już do Niżnego-Nowogrodu kilka gołębi właściwego gatunku, z kąd mają wrócić do Moskwy z wiadomościami. (G. P.)

— Publiczność petersburską, silnie zajmującą obecnie sprawą fałszowania akcji „Głównego towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych.” Fałszowanie miało miejsce w Brukselli, wspólnicy petersburscy, aresztowani. Podrobiono już jak powiadają pół miliona rubli srebrnych. (G. H.)

— W dniu 31 stycznia r. b., w m. Środzie odbyły się zapisy 250,000 tal., żądane przez komitet założycieli kolei Poznańsko-Kluczborskiej. Przedstawiciele pow. Środzkiego zobowiązali się również dostarczyć gruntu pod budowę kolei za wynagrodzeniem 60 — 80 tal. za morgę. (G. H.)

— Rada miejska w Krakowie wyznaczyła nagrody po 500 i 300 guldenów rocznie przez trzy lata przysłać się mające przedsiębiorcom prywatnym, za wybudowanie najlepszych łazienek dla kobiet na Wiśle. (K. C.)

— Z Torunia. — Statystyka urzędowa niemiecka oblicza, że wśród rzeszy niemieckiej żyje 2,415,000 poddanych należących do narodowości polskiej, 138,000 Słowian należących do szczepu Wendów, i 50 Czechów, czyli w ogóle 2,603,000 ludności nie niemieckiego szczepu. (K. W.)

— Do nowo powstałych w Poznańskim dwóch wielkich banków polskich prywatnych przybywają wkrótce: „polskie towarzystwa ubezpieczeń na życie” i „polski bank hipoteczny włościański.” Ten ostatni ma na celu głównie zapobieganie wzrastającej wciąż emigracji polskich włościan. (G. H.)

— „Gazeta Petersb. Wied.” donosi, że osoby starające się o otwarcie banków w Petersburgu, otrzymały odmowną odpowiedź i już rozjechały się w różne strony. (K. C.)

— W r. z. wychodziło w Warszawie 38 pism periodycznych. Pisma te, o ile wiemy, na prowincji miały 88,000 prenumeratorów. W stosunku do ludności przypada u nas jedno pismo na 150 tysięcy mieszkańców. (K. W.)

— Dr. Strousberg głośny z powodu sprawy kolei rumuńskich, opuszcza Berlin zupełnie i przesiedla się do Londynu. (K. C.)

— Z powodu braku zapasów papieru w fabrykach Królestwa, cena takowego znakomicie poszła w górę; sprzedawano takowy o 7 procent wyżej od cen dotychczasowych. Zwyczajna bibuła zupełnie się wyczerpuje. (G. Pr. R.)

— W Paryżu pod przewodnictwem p. Laboulaye, uformowało się stowarzyszenie mające na celu rozkrzewianie nauki pomiędzy kobietami we Francji. (K. C.)

— Kapryśna moda; zmieniając tak arbitralnie krój fraków, tużurków i wszelkich innych ubiorów, niezapomina także o ubraniu głów brzydkiej połowy rodu ludzkiego. Dla prawdziwego gentelmana forma kapelusza, to ważne zadanie, od formy okrycia głowy nieraz zawisły jego powodzenia uliczne i salonne. Etre mal coiffé, mal ganté... toż to zbrodnia dla istnego światowca. Wyimania te jednak strasznie drogo kosztują, oż jeden z Petersburskich kapeluszników, dla ulżenia stolicznym gentelmanom w dogadaniu kapryśnej modzie, wpadł na pomysł zupełnie nowy i oryginalny — a tym jest abonament kapelusza. Nieprawdaż, że to oryginalne? a w rzeczy samej bardzo proste i załatwia się w ten sposób. Czciciel mody płaci rs. 15 z góry za rok cały i za tę małą opłatę nabywa prawa zmieniać kapelusz chociażby kilka razy dziennie. W ten sposób w ciągu roku można przenosić wszelkiej możliwej formy kapelusze, nie mając własnego. Powiada, że liczba amatorów abonujących okrycia głowy dochodzi już do trzydziestu. (K. W.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Od 1 kwietnia r. b., ma zacząć wychodzić w m. Płocku „Gazeta Płocka.”

— W 1-ym numerze „Niwy” z r. b. zamieszczone zostały następujące artykuły „Duch i mózg” rozprawa psychofizjologiczna Juliana Ochorowicza; „Dwaj poeci włoscy w XIX wieku (Józef Giusti i Leopardi) przez Tomasza Zawadyńskiego; „Kronika miejscowa; „Korespondencja z nad Wisły i z nad Pełtewi (list 1); z Paryża. Zwracamy uwagę czytelników na pierwszą korespondencję, której nie zbywa na poglądach trafnych, soli attyckiej i śmiałości wypowiedzeniu zdania. — „Przegląd piśmiennictwa polskiego (Wydawnictwa Karola Furstera, Bożek Miljon, Pamiętniki Włoczeki). Meteorologia i jej najnowsze postępy. Wiadomości z Cesarstwa. Bibliografia i dodatek „Papiery po Glince” przez I. J. Kraszewskiego.

— W 6 numerze „Więca” spotkaliśmy się z ryciną, która na nas silnie i rozrzucającą uczyniła wrażenia. Nie przypominamy sobie, iżby w kilkunastu lat wydawnictwa „Tygodnika ilustrowanego,” „Kłosów,” „Wędrowca” i t. p. pism ilustrowanych widzieli coś równie oryginalnego i w podobnym rodzaju. Jak głos miłosiernych cierpiącej ludzkości Boduinów przemawia słowem za cierpiącą współbracią, jak tony muzyczne z poświęcenia na cel dobroczynny szmerzą do słuchacza boleścią, jak poezja w rzewnym rytmie opowiada niedolę ludzkiego żywota a głos z kazalnicy błaga dla tej niedoli o pomoc, tak tu ów rysownik wystąpił z wielką, i przejmującą mową wypowiedzianą z talentem i uroczystą poezją na korzyść nieszczęścia współbratnich naszych. Rycina ta nosi tytuł „Chłodo i głodo.” Andrioli wileńczyk, jest jej twórcą: obraz ten jemu zaszczyt przynosi a nam łzę sprowadza na oczy. Utwór ten zamieszczony na czasie, gdy ubodzy ludzie drżą z zimna i cierpią z głodu, godzien leżeć na mahoniowych pianinach, przy kassach bogaczy, w pugilaresach możnych samolubów i w kieszeniach fraków wyuzdanej złotej młodzieży, bo utwór ten to reklama za nędzą, która winna nie jest swojej niedoli, która cierpi a cierpi dotkliwie fizycznie i moralnie nikomu się nie żaląc, która nie wyciąga ręki po jałmużnę, nie napada po ulicach, nie ślania się po domach dopiero co wygramoliwszy się z szynku. Na poddaszu ubogiem leży kobieta zaledwie łachmanami okrywająca swe ciało; pod ten łachman tuli się z zimna dwoje: dziecko a najstarszy chłopczyzna stoi u wezłowania chorej matki, której rysy twarzy okazują boleść wielką, boleść matki nad nędzą dzieci. We drzwiach dopiero co przystanął człowiek, również złamany cierpieniem; nie dostał roboty — a tu nie ma chleba, nie ma dla jego rodziny drzewa! Straszne to, zaprawdę straszne! Pierś widzą tam dotkliwiej odczuwa ową niedolę, że wszystkie twarze tych poddasznych nędzarzy tchną poczciwością, wyrazem otwartym i szlachetnym.

— Na ostatniej wystawie przemysłowej w Nowym Yorku znajdował się maszyna do wyrabiania szcetek. (G. P. R.)

— W Ameryce wynaleziono nowe lemiesz nieulegające rdzewieniu. (G. P. R.)

WIDOWISKA PUBLICZNE

W KALISZU.

(Ciąg dziesiąty).

Roku 1846. W grudniu: Karol Blumenkrantz i Fryderyk Bauer zjechali z panoramą.

Roku 1847. W lutym: Karol Scholtz: gabinet figur woskowych.

W kwietniu: Jan Salamonski z towarzystwem sztuki konnojeźdźców.

W czerwcu: Fryderyk Siegemann zjechał z panoramą historyczną, podróżniczą, malowniczą i z karuseł parową. Przedstawiano tu w oddziałach zwłoki i pogrzeb Napoleona I, pożar Hamburga, Isola Madre S-to Giovanni, zamordowanie biskupa z Wormy d. 3 stycznia 1841 r. i egzekucję jego mordercy Knapfla d. 8 lipca t. r.

W październiku: Tenże Siegemann w sali hotelu polskiego przedstawiał: teatr marionetek, metamorfozy i teatr mechaniczny. Ceny 32 1/2, 13 i 7 1/2 kop. — Karol Scholtz: gabinet figur woskowych.

W roku 1848. W czerwcu: Krystjan Müller karuzela.

W roku 1849. W czerwcu: Piotr Dirschauer: sztuki mechaniczno-fizyczne.

W listopadzie: — Karol Grincholtz: sztuki akrobatyczne w hotelu Polskim.

W roku 1850. (Nie odszukaliśmy podotąd wiadomości o widowiskach publicznych w tym roku).

W roku 1851. W czerwcu: Wolf Sachs: pokazywał kosmoramę.

W lipcu: Karol Schmidt: przywiózł 2 słonie tressowane.

W sierpniu: A. Preuscher: zwiózł menażerję.

We wrześniu: F. Siegemann: puszczał na 200 sążni w górę wielki balon, w którym umieszczony był pies z kotem.

W roku 1852. W lutym: Jakub Jacobsohn: nadworny optyk szwedzki pokazywał i sprzedawał instrumenta optyczne. — Soter Rozbicki: dawał w hotelu Rzymskim przedstawienia fantasmagoryjne.

W marcu: Celner Benon: uczeń Bosca i Deblara sztuki mechaniczne.

W maju: Korol Töpfer: professor magii, fizyczne i magiczne widowiska.

W czerwcu: Iluminacja w Winiarach.

W roku 1853. W maju: ognie sztuczne w Winiarach.

W czerwcu: Wolf Sachs: pokazywał kosmoramę. Fryderyk Grincholtz: z towarz. sztuki gimnastyczne, balet grotesque, i obrazy historyczne. Cena zł. 3 gr. 10 i zł. 1 gr. 20. — Jan Wutke: ognie sztuczne.

W sierpniu: ognie sztuczne w Noskowie.

We wrześniu: Jan Wutke: ognie sztuczne na łęgu kaliskim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Anglja za swoją neutralność podczas wojny francuzko-niemieckiej otrzymała dziś tę osobliwszą nagrodę, że i Niemcy i Francuzi serdecznie się cieszą z jej teraźniejszych kłopotów z powodu sprawy Alabamy, i byłoby jeszcze bardziej zadowoleni, gdyby ta sprawa doprowadziła ją do porządnej wojny z Ameryką.

Gdyby wierzyć dziennikowi „Daily Telegraph,” w Berlinie serjo przewidują blizkie rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego, lub zamach stanu, lub rewolucję; słowem przypadki mogące nowe przewroty we Francji wywołać, i stosowne do tego czynią przygotowania. „Jednej rzeczy możecie być pewni, piszą z Berlina do „Daily Telegraph” a mianowicie że w tej chwili wszystko jest przygotowane do zadania potężnego ciosu. W fabrykach broni, kadunków i wszelkich rynsztunków wojennych pracują tu teraz z prawdziwie gorączkowym pośpiechem. Materiał pociagowy został skompletowany, a w pewnych miejscowościach nagromadzenie ich jest niezmiernie. Znaczna część nawet wysłana już została ku granicy. Urlopy udzielane są już tylko na terminy bardzo krótkie, a cudowna sieć mobilizacji wojska tak zacieśniła swoje oka, że minister wojny nie potrzebuje więcej nad dziewięć dni, aby mieć pod ręką 800,000 żołnierzy.”

Te potężne uzbrojenia, dodaje korespondent angielskiego dziennika, czynione są na przypadek nowych rezerwów we Francji; wtedy bowiem Niemcy na nowo zajmą terytorjum tego kraju, żeby mieć w rękę rękojmię wypłaty kontrybucji wojennej. A nawet w danym razie, dawna cyfra 5 miliardów jużby im nie wystarczyła, i zażądałaby większej. Tak miał oświadczyć sam marszałek Moltke.

Wiedeń, 11 lutego. — W kotach dobrze zawiadomionych utrzymują, że bezzasadną jest wiadomość jakoby z powodu zawikłań sprawy Alabamy hrabia Beust otrzymał polecenie przyspieszyć powrót swój do Londynu.

Londyn, 11-ego lutego. — Parowiec „Electra” w drodze z Lizbony do Kanatu zatonął w skutku uderzenia o inny okręt. Kapitan i 17 pasażerów i marynarzy zatęgli.

Waszyngton, 11 lutego. Senat odrzucił prawo o amnestji.

New-York, 11 lutego. Z Meksyku zawiadamiają, że powstańcy zajęli Zacantecas.

New-York, 11 lutego. Tutejszy „Times” porównywa postawę Izby niższej w Londynie z postawą kongresu w Waszyngtonie. W Izbie niższej chwalono gwałtowne mowy Gladstone’a i Disraeliego, a w kongresie odrzucono rezolucję o śledztwie. „Wort” zaleca umiarkowanie i oświadcza, że Anglja zadaleko posuwa się w roszczeniach, sama dyktując amerykańskie zadania.

Wersal, 11 lutego. Z powodu sprawy Alabama, rząd przyspieszy wysłanie posła do Waszyngtonu. (G. P.)

Telegramy.

Paryż, 12 lutego. Wkrótce zawartą zostanie konwencja pocztowa niemiecko-francuska korzystna dla Francji.

New-York, 12 lutego. Dzienniki zaznaczają ogólne zaufanie do przyjacielskiego rozwiązania kwestji Alabama.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Niniejszem zawiadamiam, iż dnia 16 (28) lutego o godzinie 11 rano, odbędzie się w biurze tegoż Magistratu głośna licytacja (in minus) na oddanie w entrepryzę reperacji domu zwanego szwajcarskim znajdującego się w parku miejskim, zaciągający od summy anszlagowej rs. 275 kop. 73%. Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć wadium w ilości rs. 27 kop. 57%.

Warunki licytacyjne i kosztorys mogą być przeglądane w godzinach biurowych.

(53) Za Prezydenta Tański
Za Radnego Marcinkowski.

Dobra Ziemskie Kokanin

pod miastem Kaliszem położone, sprzedane będą ostatecznie w Trybunale Cywilnym w Kaliszu w d. 11 (23) lutego r. b. o godzinie 10-ej z rana. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 18,000, a każdy przystępujący do licytacji obowiązany złożyć wadium rs. 3000 w gotówzinie. Dalsze warunki przejrzeć można w kancelarji Patrona Modrzejewskiego w Kaliszu.

Zawiadamiam nadto, że w dniu 22 lutego (5 marca) r. b. o godzinie 3-ej z południa w miejscu posiedzeń Trybunału Cywilnego w Kaliszu odbędzie się sprzedaż ostateczna **Nieruchomości** w Kaliszu przy ulicy Józefiny pod № 552 położonej od summy rs. 6692 kop. 61%, a wadium złożone być winno w gotówzinie rs. 1000. Dalsze warunki przejrzeć można w kancelarji Patrona Modrzejewskiego w Kaliszu. (58)

J. R. RICHTER,

w Kaliszu, ulica Babina Nr. 437.



Poleca wyroby druciane, jako to: **Młyniki**, arfy benbenkowe i **cyndry** do oczyszczania zboża; **siatki** druciane do tychże, przetaki i siatki druciane, mosiężne, włosiane i z gazy jedwabnej francuskiej, dla PP. Cukierników i Aptekarzy, zastony do okien malowane z widokami, gazy druciane różnych kolorów, materace druciane, sprężynowe, systemu francuskiego, klosze i koszyki z drutu. Oprócz tego wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące, wykonywa i sprzedaje po cenach najtańszych.

(36—3-3)

Do majoratu Uniejów **Potrzebny jest**

KASSJER
dominjalny, od 1 lipca 1872 roku z kaucją rs. 300, któryby obok polskiego posiadał dokładnie język ruski.

Pensja roczna rs. 180, z odpowiednią ordynacją i pomieszkaniem.

Zyczący sobie przyjęcia, zechcą zgłosić się piśmiennie do Głównego Zarządu dóbr powyższych, przez stację pocztową Uniejów. (57—3-1)

przy ulicy Ś-go Mikołaja № 39

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
przy ulicy Ś-go Mikołaja Nr. 39 w Kaliszu.
Zaopatrzony został w znaczny zapas **gotowej garderoby**, otrzymat także znaczny transport towarów kurtowych, trwałych i gustownych, z fabryk krajowych i zagranicznych; przytem przyjmuję wszelkie obstalunki i takowe akuracie i na czas umówiony wykonuje.
Z czem polecam się Szanownej Publicznosci miejscowej i okolicznej.
Franciszek Zagajewski.
(377-0-12)

przy ulicy Ś-go Mikołaja № 39.

Na folwarku Rypinek pod Kaliszem jest do wydzierżawienia na lat trzy: **MLECZAR-**

NIA Z MLEKIEM od krów 30-tu oraz z pomieszkaniem składającym się z 3-ch pokoi, kuchni i piwnic, — a to od 1-go kwietnia 1872 r.

O warunkach kontraktu dowiedzieć się można u dzierżawcy tegoż folwarku. (29-5-5)

W Warszawie

u **akuszerki Śliwińskiej** pod № 156, nowy 4 ulicy Nowomiejskiej vel Gołębiej dom własny, są urządzone **pokoje** zawsze do wyboru mniejsze i większe z osobnym wejściem, stosownie umebłowane na pierwszem piętrze od frontu, w każdej chwili do wynajęcia dla osób spodziewających się ślubu, lub na dłuższy czas przed ślubem; z pościelą, łożem i sługą przyzwoitą lub bez, i wszelkimi wygodami, za umiarkowaną cenę, gdzie chora znajdzie troskliwą opiekę i sekret zachowany. (55—3-1)



Na folwarku Ciechniów w dobrach Tykadłów jest do wypuszczenia **pacht** z 15-tu krów od 1 maja 1872 r. bliższa wiadomość na miejscu. (44)

W Tłusty Czwartek wieczorem o godzinie 7-ej, idąc z Tyńca szosą warszawską ku ulicy Babinej **zgubiono b a s z l y k** czarny kortowy damski wyszywany różno-kolorowym jedwabiem. Zaskawy znalazca raczy zwrócić takowy do Redakcji „Kaliszani-na” za nagrodą, jeżeli takową żądać będzie. (59)

Obrót tygodniowy na targu Wrocławskim.

W powietrzu od przeszłego tygodnia żadne prawi nie zaszła zmiana. Przy pogodzie o tej porze niezwykle stałej temperatura we dnie podnosi się do 5-ciu stopni ciepła, w nocy zaś termometr spada do 4-ch stopni zimna. Na polach ze śniegu огоłoonych widzieć można oziminy, zbyt wczesną poruszane wegetacją, żyta mianowicie pocieszająco nie wyglądają; zawzięcia w nich nie widać żadnego, lepszy daleko obraz przedstawia pszenica, która trochę więcej już — w samym kolorze pokazuje siły. W handlu zbożowym żadna dotąd nie nastąpiła pomiana, dawna stagnacja jeszcze nie ustąpiła, lecz ceny pomimo tego ciągle pozostają stałe, a mianowicie na piękne ziarno czy pszenicy, czy żyta nie żły jest pokup; poślednie jednak gatunki tylko z trudnością dają się sprzedawać. — Rzep: stale koniczyna i tymotejka słabiej. Na ostatnim targu naszym notowano:
Pszenica za 100 kilo. (246 f. pol.) 6 1/2 — 8 1/2 tal.
Żyto dto dto 5 1/2 — 5 1/2 „
Jęczmień dto dto 4 1/2 — 5 1/2 „
Owies dto dto 4 1/2 — 4 1/2 „
Groch dto dto 4 1/2 — 5 1/2 „
Rzep dto dto 10 1/2 — 12 „
Rzepik dto dto 10 1/2 — 11 1/2 „
Koniczyna za 50 kil. (123 pol.) biała 19 — 24 „
dto dto czerwona 14 1/2 — 20 „
Okowita bez zmiany za 100 litrów (100 kw. pols.) 100% 4 Tral. w miejscu 23 tal.
Banknoty rossyjsko-polskie 83 1/2 tal. za 90 Rub.

„Bank Rolniczo - Przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.”

Wrocław dnia 13 lutego 1872 r.
Filja Wrocławska.

Kurs Gieldy Warszawskiej.

Dnia 13 lutego 1872 r.

Monety i papiery.	żądano	placono
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—
Obliży skarbowe	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90 35	90 —
„ „ „ serji II. „ 100	89 10	88 60
„ „ „ nowe 5% z r. 1869.	89 40	89 15
Obliży Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	75 90	75 60
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—
„ „ „ 1866	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	89 25	88 25
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	70 —	69 25
„ „ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	137 —
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	102 50	—
50% Listy Zastawne Rossyjskie	109 25	—
Wartość kup. od L. Z. starych k.	56 3/4	—
„ „ „ nowych „ 70	—	—
„ „ „ Likwidac. „ 80	—	—

We k s l e.

Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	108 45	108 15
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7 29	7 27
Paryż: 300 franków 10 dn.	86 40	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	95 70	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki.	100 —	99 83
„ „ „ 3 m.	98 50	98 25